

Gdzie byłby Hezbollah bez Unii Europejskiej?

Douglas Murray

Amerykanie krytykują politykę bezpieczeństwa administracji Obamy, niech jednak się cieszą, że nie mieszkają w Europie.

Doradca prezydenta Obamy w zeszłym tygodniu potępił słabość Unii Europejskiej w kwestiach bezpieczeństwa. W szczególności chodziło mu o jej skandaliczne i tchórzliwe zachowanie w sprawie, która już dawno powinna być rozwiązana i zamknięta. Przemawiając w Dublinie, doradca prezydenta Obamy ds. walki z terroryzmem John Brennan skrytykował Unię Europejską za jej całkowitą nieudolność w walce z terrorystyczną grupą Hezbollah.

Wielu Amerykanów i z pewnością wielu Europejczyków zdziwi fakt, że w dalszym ciągu grupa ta jest w stanie działać, rekrutować i pozyskiwać fundusze w ramach UE. W Ameryce, która podobnie jak Francja, odczuła cały ciężar działań Hezbollahu w Bejrucie w 1983 roku, organizacja jest od dawna zdelegalizowana. W sierpniu tego roku Waszyngton, który już sankcjonuje i klasyfikuje Hezbollah jako obcą „organizację terrorystyczną”, dodatkowo umieścił grupę na liście organizacji, które współodpowiadają za rzeź przeprowadzaną w Syrii przez reżim Baszara al-Asada. Brennan dodał też, że oprócz udziału w działalności terrorystycznej prowadzonej przez Iran, Hezbollah „szkoli bojowników w Jemenie i Syrii”. Jednak nawet to stwierdzenie nie oddaje w pełni zakresu, rodzaju i historii ambitnej działalności Hezbollahu.



Armia Hezbollahu

Niemniej jednak grupa jest w stanie bez przeszkód zbierać fundusze w Unii. Powodem jest całkowicie błędny podział, wymyślony w całości przez UE i przez nią stosowany. UE twierdzi, że istnieje różnica między „politycznym” i „wojskowym” skrzydłem Hezbollahu. Dlatego, dopóki organizacja realizuje swoje polityczne działania, pozostaje legalna, zgodnie z przepisami Unii. Zadziwiający jest fakt, że nikt poza UE nie uważa, że istnieje takie rozróżnienie wewnątrz tej organizacji. Poglądu tego nie podziela rząd amerykański, kanadyjski, ani rządy Iranu i Syrii. Mieszkańcy Libanu też tak nie uważają. Tym bardziej z pewnością sama organizacja Hezbollah tak nie uważa.

Dla przywódców Hezbollahu kwestia legalności w UE jest źródłem znacznej satysfakcji. Gdzie byłby Hezbollah bez UE? Sekretarz Generalny Hezbollahu, Hassan Nasrallah, określił to bardzo wyraźnie. Kilka lat temu Nasrallah powiedział, że gdyby UE zakwalifikowała cały Hezbollah jako grupę terrorystyczną „zniszczyłoby” to organizację. Nasrallah dodał, że ich „źródła finansowania wyschłyby, a źródła moralnego, politycznego i materialnego wsparcie zostałyby zniszczone. ”

Dla UE jest to groźne ostrzeżenie. Jednym z powodów, dla których Unia nadal opowiada się za podziałem na „skrzydło polityczne” i „wojskowe” jest obawa, że napiętnowanie fikcyjnego „politycznego skrzydła” Hezbollahu groziłoby destabilizacją Libanu. Każdy, kto wie coś o sytuacji w Libanie, stwierdzi, że Hezbollah już teraz skutecznie destabilizuje tam sytuację. Wystarczająco destabilizujące są: równoległe państwo Hezbollahu wewnątrz Libanu, jego prywatna armia i blokady drogowe, szantaż przeciwników i przekupywanie przyszłych zwolenników. Nie wspominając o głęboko „stabilizujących” (dla UE) efektach zamachów na przeciwnikach grupy, bomb na terenach cywilnych i tak dalej.

UE postąpiła podobnie już wcześniej. W tym samym okresie, kiedy wymyślono fałszywy podział Hezbollahu, zrobiono to samo z Hamasem. Postanowiono, że ta grupa terrorystyczna będzie mieć skrzydło „wojskowe i polityczne”. Jednak ten fikcyjny podział zniknął po okrucieństwach drugiej Intifady. Nie dlatego, że UE zdała sobie sprawę z czegoś, o czym wcześniej nie wiedziała, ale dlatego, że nie można już było pozwolić – ze względu na opinię publiczną i korzyści polityczne – na działalność grupy wysadzającej w powietrze autobusy pełne cywilów.

Oczywiście w lipcu tego roku irańska grupa – uważana przez wielu za Hezbollah – dokonała takiego właśnie zamachu w Europie. Wysadzenie autobusu z izraelskimi turystami w Bułgarii pokazało, że irańskie grupy, takie jak Hezbollah, potrafią wprowadzić swoje zamiary w czyn i zastosować w Europie taktyki od lat używane na Bliskim Wschodzie, a w przypadku Hezbollahu, również na terenach odległych, jak np. w Buenos Aires w latach 90.

Stanowisko UE jest niedopuszczalne. Unia pozwala terrorystom na rekrutację i zbieranie funduszy, i jednocześnie staje się ofiarą ataków terrorystycznych na swoim terenie. Podział Hezbollahu nie przetrwa, ale trzeba temu procesowi pomóc. Niedawno w Dublinie John Brennan przyczynił się do tego, stwierdzając, że europejskie stanowisko w sprawie Hezbollahu „utrudnia obronę krajów (UE i USA) i ochronę obywateli”.

Brennan ma rację i zasługuje na pochwałę za przedstawienie prawdziwego stanu rzeczy. Unia będzie musiała posłuchać. Pozostaje tylko pytanie, jak długo będzie pomagała Hezbollahowi we wznoszeniu jego ostatnich okrzyków triumfu. (pj)

Tłumaczenie: Agaxs

Źródło: <http://www.gatestoneinstitute.org/3436/eu-hezbollah>

Douglas Murray jest konserwatywnym publicystą i komentatorem, m.in. w „[Standpoint](#)” i „[The Spectator](#)”. Kieruje think-tankiem Henry Jackson Society.